Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: **ulica Garbarska, 7.** — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej, 7 (róg ul. Szewskiej). Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz **80 hal.** **Zamiejscowe** ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie, nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Coumartin.

Nr. 102 **Kraków, Piątek dnia 4 Maja 1900.** **Rok VIII.**

Judeo-Madjary rządzą!

Na zeszłorocznym zjeździe słowiańskich dziennikarzy w Krakowie uchwalono zjazd następny, tegoroczny, odbyć w Zagrzebiu i polecono komitetowi, na którego czele stanął dr Mazzara, znany kroacki patrjota, aby zajął się urządzeniem tego zjazdu. W odpowiedzi na dotyczące tej sprawy podanie, otrzymał przed kilku dniami p. Mazzara odpowiedź rządu kroackiego, w której zabroniono odbycia zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Zagrzebiu. Motywa odmowy odpowiadają w zupełności inspirowanemu przeszłego roku z Budapesztu zakazowi wzięcia udziału w krakowskim zjeździe dziennikarzom słowiańskim, należącym do „liberalnego“ państwa Madjarów. „Zjazd, opiewa zakaz rządu kroackiego, nie odpowiada interesom kraju, a zresztą jest i dlatego niemożliwy, że mają w nim brać udział dziennikarze z „obcego“ państwa, tj. z Austrji“.

Nie piszemy wcale satyry, jeno czystą prawdę! Tak jest — w konstytucyjnem państwie nie wolno dziennikarzom słowiańskim zbierać się i omawiać teoretycznie narodowych potrzeb, dążeń, prac i celów, nie wolno im dzielić się wspólnemi, lojalnemi ideami, a pod tym względem nienawidzący się z Węgrami Niemcy znajdują się w rozczulającej zgodzie.

O te zakazy nie idzie — budzą one tylko przekonanie, że moralna siła prądu idei słowiańskiej w Austrji potężniejsza jest, niż kłamliwe systemy Szellów (przez dwa i jedno „l“), są one bodźcem, zachętą, utwierdzeniem pracy i walki o prawa tak bardzo uciśnionych w tem wolnem państwie Słowian. Ale zakusy te są jakiemś „mane tekel“, które niewidzialna ręka dziejowych przeznaczeń wypisuje nad naszemi głowami. Strach pomyśleć, że bezsilność tak daleko już doszła, iż chwyta się poprostu „terroru“. Czemże bowiem innem są te zakazy przeciw skromnym i cichym zebraniom garstki inteligentnych i wcale zaburzeniem publicznego porządku nie grożących ludzi? Czemże są takie groźby, jak owe przeszłoroczne rzucane z Wiednia na skinienie z Pesztu, że w razie gdyby Słowacy przybyli na zjazd krakowski, zostaną bez różnicy wieku i płci odstawieni do granicy węgierskiej?

Załamać ręce i albo płakać, jeżeli komu żal, albo szydzić z tej żydowsko-madjarskiej bezczelności. Ci Węgrzy, chlubiący się wobec całego świata swojemi hasłami wolności, ci Węgrzy, za których ideały przelewali swoją krew serdeczną zawsze naiwni i niepraktyczni Polacy, ci Węgrzy, dziś rywale Niemiec, w dzikiem uciskaniu wszystkiego co słowiańskie, nie cofają się przed najczynniejszem nadużywaniem praw przeciw słabszemu — w obawie, aby ten słabszy nie wywołał wobec cywilizowanego świata zbyt donośnie swojej krzywdy i nie zdarł maski kłamstwa i obłudy, zaszczepionej przez żydowską perfidję na cuchnącem ścierwie huńskiej „kultury“, zatruwającem od szeregu lat życie społeczne i polityczne monarchji.

O jakaż szkoda każdej kropli polskiej krwi, która popłynęła tam na „pusztach“ w obronie wolności tego nowego wroga Słowian, jaka szkoda tych serc, które pękły od kul niemieckich na to, aby utorować porozumienie dwóch szlachetnych plemion germańskiego i madjarskiego, pod egidą semickiego ducha w celu tłumienia ruchu „równouprawnionych“ słowiańskich ludów!

Te zakazy to jaskółki, które gromy zwiastują, gromy ściągane lekkomyślnie na chatę i tak już na piasku budowaną i tak z trudem podpieraną u zrębów. „Quem Deus perdere vult — dementat“. Szał jakiś opanował „polityków“, jak stado owiec w obliczu pożaru. Że wśród tych „owiec“ znalazło się i Koło polskie ze swoim pastuchem nie dziw, ale, że szał ogarnął tych, którzy mają władzę i są odpowiedzialni, to dziw i groza!... Kędy ci ludzie bywali, gdzie się chowali, na co patrzyli, że w bezdennie, namiętnie naiwnej zarozumiałości przypuszczają, iż system kłamstwa, bezprawia, niesprawiedliwości ostać się może wobec pokrzywdzonych ludów.

Trzeba w istocie na to tak anemicznego mózgu, jaki ma pan Rutowski, aby przypuszczać, że raz zbudzona myśl, idea, prąd, wiara, dążenie, da się zerwać rządowym zakazem, lub przewrotem we frakcjach parlamentarnych.

Do tegośmy doszli po trzydziestoletnim okresie konstytucyjnego życia! Słowianie są rdzeniem monarchji, płacą lojalnie wszelki podatek mienia i krwi i przeciw nim ciągle idzie burza od wschodu i zachodu pod hasłem: „Odebrać prawa lub wynarodowić“. Tym wrzaskom wrogów potakują w milczeniu politycy zdrady, zasłaniając się interesami monarchji.

Oto tryumf polityki fałszu, wonne kwiaty żydowsko madjarskiej demoralizującej przewagi.

A teraz w obliczu tych upośledzeń, krzywd, pomiatań, upokorzeń, zdrad, odwłoki prawa, „buty władz“ w obliczu tego ciągłego zatruwania nas, Słowian, wszelkim jadem z obu stron Litawy, nad Odrą i Wartą, my Polacy siądźmy i załamujmy ręce nad losem „nieszczęśliwszych“ od nas braci, stękających pod brzemieniem despotyzmu!

Wszak my żyjemy w państwach konstytucyjnych!

Lećcie duchy wolnej niegdyś Polski na tryumfalne uroczystości berlińskie, kędy z rozgłosem na świat cały święcony będzie dzień chwały Hohenzollernów, tryumf ucisku Słowiańszczyzny, wspomnienie dziejowe książąt pruskich, którzy bez drgnienia powieki składali fałszywe przysięgi i bez lęku, na zdradzie budowali swoje państwa!!!

Sejm krajowy we Lwowie.

LWÓW 3 maja (Tel. pryw.). Marszałek otwiera dzisiejsze posiedzenie o godz. 10½. Po odczytaniu petycyj, Sejm przystępuje do załatwienia wniosków naglących.

Książę Lubomirski uzasadnia krótko naglący wniosek posła Zaleskiego i swój w sprawie Morskiego Oka i stawia rezolucję: Sejm, z pominięciem wszelkich formalności, uchwala w myśl § 40 regulaminu sejmowego: Zważywszy, że toczący się od kilku lat spór w sprawie ustanowienia granicy galicyjsko-węgierskiej w okolicy Morskiego Oka nie został załatwiony, że rząd nie zastosował się do uchwały Sejmu z 25 stycznia 1897, wzywającej rząd, aby w drodze sądu polubownego załatwił tę sprawę, albowiem sąd polubowny nawet się nie ukonstytuował i brak mu superarbitra, zważywszy wkońcu, że utrzymywanie niepewności stosunków prawnych jest nader niekorzystne dla kraju, — wzywa się rząd, aby poczynił energiczne kroki celem załatwienia sprawy w drodze sądu polubownego.

Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Poseł Gołuchowski uzasadnia swój wniosek w sprawie mieszkańców gminy Wielowa, mających grunty po stronie rosyjskiej, i wnosi odpowiednią rezolucję do Wydziału krajowego.

Wniosek ten odesłano do komisji budżetowej z poleceniem, by już na następnem posiedzeniu przedłożyła sprawozdanie.

Marszałek zawiadamia Izbę, że przed samem posiedzeniem otrzymał wiadomość o śmierci posła hr. Koziebrodzkiego i poświęca zmarłemu gorące wspomnienie. Sejm upoważnia marszałka do złożenia rodzinie kondolencji.

Sejm pozwolił dalej reprezentacji powiatowej w Łańcucie na pożyczkę, celem pokrycia niedoboru przy budowie kolei Przeworsk Bachorz, taksamo zezwolono reprezentacji pow. w Myślenicach na świadczenia pieniężne na kolei Swoszowice-Lubień.

W dalszym ciągu dyskutowano nad budżetem.

Poseł Górski oświadcza, że ks. Czartoryski utrudnił mu stanowisko, twierdząc, że nad zarzutami lewicy należy przejść do porządku dziennego, mowca sądzi, że lewicy należy dać odprawę. Mowca polemizuje z Bernadzikowskim i oświadcza się za koniecznością reformy gminnej. Ludowcy niepotrzebnie nadali tej sprawie podkład polityczny. Zaniedbanie reformy gminnej cięży na rządzie, da mu się jednak zaradzić, jeśli jednostka gminna wzmocniona zostanie przez gminę zbiorową.

Mowca twierdzi, że nieprawdą jest, aby większość obecna była kastową, przeciwnie jest ona reprezentantką szerokich warstw inteligencji. Stronnictwo mowcy deklamacjami nie da się odstraszyć od pracy.

Zabiera głos poseł Hupka i polemizuje z Bernadzikowskim, który z drobnych wypadków kuje broń przeciw całemu stronnictwu. Preopinant nazwał tradycje łachmanem. Są tradycje dobre i złe. Tych drugich większość dawno się już wyzbyła. Co do gonitw za posadami i nadużyć przy wyborach, to są to ogólniki; zresztą lewica terroryzuje przy wyborach oszczerstwami, kijem i święconą kredą. Mowca odczytuje odezwę Bernadzikowskiego przeciw lex Hupka, przedstawiającą w fałszywem świetle całą ustawę i zapytuje: Któż więc lud tumani? System agitacyjny ludowców jest niesprawiedliwy i czysto negatywny. Skarżył się Bernadzikowski na nierówne rozłożenie ciężarów; a kto, jeśli nie większość, zrównała prestacje drogowe i szkolne? Trzeba być bezstronnym, więcej kochać ojczyznę, niż nienawidzić swoich wrogów osobistych.

Po Hupce zabiera głos Romanowicz i żąda wprowadzenia do Sejmu nowych sił. Większość powiedziała sobie, że ojczyzna, to my. Jestto absurdem. Całe masy uświadomionego ludu krzyczą o prawa swoje, nie należy ociągać się z reformą. Mowca zaprzecza twierdzeniom Górskiego i Kozłowskiego, jakoby sojusz demokratów z ludowcami był niemożliwy. Na gruncie postępu stronnictwa te zejdą się zawsze razem.

Po kilku sprostowaniach faktycznych, w których zabierali głos Bernadzikowski, ks. Stojałowski i Kozłowski, zabrał głos sprawozdawca budżetu, hr. Andrzej Potocki.

Hr. Potocki przyznaje słuszność księciu Czartoryskiemu, że rząd nie zawsze postępuje wobec Sejmu tak, jak postępować powinien. Wiele ustaw sejmowych nie może się doczekać sankcji; innym wprost tej sankcji odmawiają. Sejm zwoływany jest na czas bardzo krótki i w niezupełnie odpowiedniej porze. Mowca broni zasady pokrycia niedoboru dodatkami do podatków, a nie pożyczką.

(Dalszy ciąg sprawozdania z obrad sejmowych znajduje się na stronie piątej w rubryce „Z ostatniej chwili“.)

Z powodu bezrobocia.

XII. Przed naszemi oczyma rozwijał się niedawno ponury obraz takiego bezrobocia, którego

nieszczęsne ofiary, z powodu nieudania się strejku, dziś w liczbie kilkuset pozbawione pracy, zwracają się z błaganiem do publicznej ofiarności (a więc do filantropji!!), żebrząc o ratunek przed głodem i ostateczną nędzą! (Patrz „Nowa Reforma" z 28 kwietnia 1900, kronika). Nieszczęśliwi, pozbawieni pracy, są dziś ciężarem współbraci-górników (nie agitatorów, którzy bezmyślnie i bez nadziei korzyści podtrzymywali bezrobocie). Wobec tego aż litość zbiera, gdy się wspomni ogłoszony w socjalistycznych organach rachunek komitetu strejkowego, wykazujący koszty druku nadzwyczajnych wydań pism socjalistycznych, odezw, broszur, ogłoszeń na zgromadzenia, rozrzucanych w krociach egzemplarzy w strejkowym rewirze!

Generalizować się nie godzi, ani też przekręcać faktów, jeżeli się w dobrej wierze dąży ku prawdzie, możliwej do osiągnięcia ludzkiemu myśleniu. To też nie można kategorycznie twierdzić, jakoby bezrobocie, jako takie, nigdy nie miało racji bytu, albo jakoby w pewnych warunkach nie było nawet w s k a z a n e m dla dopięcia celu, wobec bezgranicznego lekceważenia społecznych postulatów ze strony zawsze liberalnego nowożytnego państwa.

Potępić tylko należy system walki przez bezrobocia, wprowadzony przez socjalną demokrację dla jej celów politycznych, potępić należy także bezrobocia, które wywołuje się bez widoków powodzenia i w tej świadomości, że ci, co odrzucą kilofy i bojować będą o polepszenie swej doli, będą w istocie niczem innem, jak tylko owem „paliwem" dla zupełnie innego celu.

Z powodu karwińsko-ostrawskiego bezrobocia dosyć było sposobności do przekonania się o wartości takich, na „propagandę polityczną" w pierwszej linji obliczonych strejków. Każdy nieuprzedzony oburzyć się musiał do głębi na bezsumienny wyzysk dobrej wiary górników przez agitatorów, którym też nareszcie uwiedzeni zapłacili kijami, obelgami i przekleństwami z najszczerszej głębi rozdartych, zawiedzionych dusz.

Wybucha strejk węglarzy, na podkładzie dawnej bardzo krzywdy i poczucia niesprawiedliwości, rozniecony chciwą „ruchu" energją agitatorów.

Bezpośrednim skutkiem trwania strejku, — coraz większa nędza robotników strejkujących. Kapitaliści wiedzą, że strejk poczęty jest na oślep—czekają, obliczywszy się; powiedział sobie pan Rotschyld, że gdyby przez strejk zamiast swoich dziennych 50.000 złr., miał tylko 30.000 złr. przez pewien czas, to przecie nie zubożeje. Tosamo powiedzieli sobie inni „baronowie węglowi". Ależ... cóż znowu, są przecie konsumenci... można podwyższyć ceny węgla i nietylko na strejku nic nie stracić, ale nawet jeszcze zarobić... I oto rozgrywały się w Pradze i innych miastach czeskich dantejskie sceny wśród tłumu biedaków, którzy z powodu braku węgla i braku środków na kupienie go po wysokiej cenie, przymierali z zimna, którzy bili się i szarpali do krwi o kosz „paliwa", rozdawanego biednym na dworcach kolei.

Drobni handlarze węglem, korzystając ze sposobności podwyższenia cen węgla przez „baronów", sami podwyższyli je jeszcze w dwójnasób dla siebie. Na burżuazji nie odbiły się ostatecznie wcale podwyższenia cen węgli o kilkanaście centów na cetnarze, zresztą kupcy, urzędnicy, przemysłowcy, zaopatrują się w węgiel przed zimą, mając z czego płacić. Tylko nędzarze, robotnicy, drobni rzemieślnicy, mali fabrykanci, dający zajęcie kilkudziesięciu ludziom, ci musieli cierpieć zimno, zamykać warsztaty, zastanawiać ruch w fabryczkach, a przez to pozbawiać chleba swoich robotników!.. A baronowie węglowi śmieli się w kułak obliczając... zyski z bezrobocia.

Kto je zapłacił? Najbiedniejsi, opuszczeni, pozbawieni praw w liberalnem państwie tego państwa obywatele — ci, których bronić przed nędzą, wyzyskiem, niedolą za cel swój i obowiązek postawiła sobie partja socjalno-demokratyczna!...

I pomyśleć, że agitacja wie i wiedziała o tem dobrze, że strejk ten takie, a nie inne skutki mieć będzie, że, wiedząc o tem, wywołała go mimo to dla zrobienia „ruchu"!

Tak, tylko dla zrobienia ruchu! Partja socjalno-demokratyczna dawno już jasno i niedwuznacznie określiła swoje zapatrywanie na bezrobocia. I tak między innemi zgromadzenie partyjne w Brunszwiku jeszcze w roku 1867 uchwaliło następującą rezolucję jako zasadę (dosłownie):

„Strejki nie są środkiem do zmiany podstaw dzisiejszej produkcji, a zatem i do zmiany położenia stanu robotniczego, ale są środkiem obudzenia świadomości klasowej robotników, do przełamania systemu policyjnego (Polizeibevormundung) i przy dobrej organizacji (Któż to oceni, czy dana organizacja jest dobrą? — oczywiście agitatorzy żądni „ruchu". — Przypisek autora.) do usunięcia poszczególnych złych instytucyj, jak zbyt długiego czasu pracy, pracy dzieci i t. d.".

W myśl tej zasady obudzono też ostatniem bezrobociem świadomość klasową robotników w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu!...

Dr Włodz. Lewicki.

KURTYNY SIEMIRADZKIEGO.

III. Opiszę teraz kurtynę lwowską.

W miejscu, gdzie na kurtynie krakowskiej wznosi się ekscedra marmurowa, na kurtynie lwowskiej dominuje ołtarz poświęcony Apollowi, tak zwana „ara", z marmuru zielonkowego, w pośrodku z wyobrażeniem bożka sztuk pięknych, Apollina, jadącego na rydwanie swego majestatu, w ręku trzymającego wędzidła czterech rumaków rwących się, wspierających i ciągnących rydwan wspomniany.

Ara ta nie stanowi wszakże środka obrazu, więcej u góry się wznosi, a kolor przyciemniony cofa się nieco w głąb. Natomiast centrum zajmuje urocza, lotna, zachwycająco piękna postać o czarnych oczach i czarnych włosach, białą szatą powłóczystą okryta. Jest to „Natchnienie". Nie stoi, nie siedzi na katedrze, lecz wpół oparta, wpół unosząca się nad trójnogiem bronzowym zdaje się przemawiać, że ono, to natchnienie, z Boga idące, to wyrocznia najświętsza, jak dawniej w Olimpie głośna i ważna, tak i dziś jedyną nieomylną drogą wprost, przeczuciowo, łącząca świat ziemski z zaziemskim.

Gdy na krakowskiej kurtynie Natchnienie zasiadło na katedrze i wdzięcznie pośredniczy między Pięknem a Prawdą, tu jest ono w ekstazie swego zamyślenia samo sobie oddane. Zapatrzone w dal nieskończoną, przed siebie, szuka spoczynku dla myśli i uczuć swoich. U stóp jego impluvium a w niem rozłożone ognisko, wonne dymy wydające. Unoszą się one i symbolizują porywy, zapały, marzenia, wspomnienia. Spokój, powaga i uroczystość w każdym szczególe.

Z prawej strony Natchnienia, niemniej czarownie pojęta, różową szatą przyobleczona oznaczać ma Poezję. Z lewej zaś strony poważniejsza z księgą w ręku przedstawia Historję. Księga rozwarta a na kartach jej czyta się: „Sic erat, sic est, si ita erit?" (Tak było, tak jest, czy tak będzie?).

Tak zatem Natchnienie między Poezją a Historją, natchnienie w poezji z nieba płynącej i w wielkich czynach historycznych ku niebu ludzkość prowadzących, to obraz najgenjalniejszego dorobku każdego narodu i każdej epoki.

Cała ta grupa, środek płótna od góry do dołu wypełniająca, Apollo, Natchnienie, Poezja i Historja i to kadzidło od dołu obrazu ku górze nieznacznie się unoszące, jest całością w sobie skończoną, piękną i genjalną. Ruchy swobodne, lekkie, ulotne; wyrazy twarzy głębokie, mówiące i czujące.

Lewa strona płótna (od widza) poświęcona apoteozie opery, operetki, tańca i baletu. Widać tu syrenę, grającą na podwójnych piszczałkach t. z. syrendze, w postaci pół ptaka, pół dziewicy. Grupa znowu dla siebie stworzona, jasno przemawiająca i charakteryzująca idee.

Prawą stronę (od widza) wypełniają postacie tragedji czarno przystrojonej, komedji, a dalej, nieco ku górze, trzy lotne figury, mające oznaczać razem nieustanną gonitwę ludzkości za majątkiem, za sławą i za zmysłowością, pierwsza nienasycone pragnienie, druga próżność, trzecia amorka wyobrażając. Ludzie ręce do nich wyciągają, wiecznie tęskniąc za nimi,

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

101) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Mam pokutę przed sobą, mam wiek cały do przepłakania, miłe mi teraz będą tylko pacierze i mnisze ogórki!

Próżno starosta Chęciński, który mimowoli przywiązał się do zięcia, tłomaczył mu i odmawiał... nie było sposobu!

Dość miał Wojsław świeckiego życia, dość zawodów, dość cierpień! Stanowił nieodzownie zamknąć się w klasztorze.

W miesiąc potem, suto obdarowawszy kościół w Starem Mieście, wypłakawszy do reszty oczy na grobie ukochanej żony, ruszył Nosoróg w świat, szukając ustronnego klasztoru, któryby go odgrodził od świata i zamknął na wieki...

I może znalazł taki klasztor ustronny... Kiedy minęło parę tygodni i Wojsław nie dał znaku życia, Jaxa Lis, mocno strapiony, wypuścił Sygnuty w dzierżawę, zabrał wnuków i wrócił do Targowiska swego...

Bezdzietny starzec miał cel na resztę swego życia: wychować dwóch chłopców na porządnych ludzi... We dwoje ze starą siostrą swą Brygidą dziewką, wzięli się gorliwie do tej pracy...

Szare jednostajne dni popłynęły swem bezbarwnem korytem...

CZĘŚĆ III.

. . . .

Błogosławieni, których Bóg przygarnął litościwie do promienistej świątnicy swojej, a nieprawości ich rozwiał, jak dym wilgnego ogniska...

Błogosławieni, których pobożne chęci Bóg zamienił w dzieło, a ducha prawego odnowił we wnętrzach ich grzesznych...

Błogosławieni ślepi, których uwagi uszedł kat ludzkich namiętności, albowiem Bóg im za to da przejrzeć w przeczystej oblicznośći Jego.

Błogosławieni głusi, którzy nie słyszeli podszeptów piekielnych, albowiem Bóg im za to otworzy uszy na pienia archaniołów w niebiesiech...

Błogosławieni niemi, którym z ust grzesznych nie padło nigdy na świat złe ziarno, albowiem Bóg im za to rozwiąże mowę gwoli wiekuistej sławy swojej...

. . . .

W przedniej nawie poważnej Pańskiej Świątyni brać zakonna odmawiała gorliwie wieczorne pokutne modlitwy.

Kościół był pusty i w tej uroczystej chwili, kiedy tylko garść białych mnichów przed głównym ołtarzem słała dźwięcznie ku Niebu korną litanję, czuć było, że Nieśmiertelny panuje tu bezwzględnie, że tu zasiada w pełnym blasku swej promiennej chwały by w gronie świętych i zbawionych sprawować swe codzienne sądy.

Świątynia była też sama przez się wyjątkowo piękną. Z powicia prostego a poważnego romańskiego sposobu budowania wyłaniał się nowy młody gotycki i wrodzoną mu utajoną równomiarą linji przykuwał ludzi i budził w nich myśl wątłą, ale wzniosłą o bezmiernej Wielkości i Doskonałości Stwórcy. Półkolisty łuk romański w sklepieniach i oknach kościelnych łamał się łagodnie, przechodząc w strzeliste ostrołucze.

Słońce wrześniowe zachodziło właśnie, ale promienie jego nie utraciły jeszcze lipcowej siły; przez szyby ze szkła malowane biegły one pełne ognia i światła do wnętrza przybytku pańskiego, ożywiając rzeźby i posągi, budząc myśl jasną w oczach świętych na poważnych obrazach, zdobiąc ich białe skronie barwną nałęczą tajemniczych blasków...

Cystersi modlili się dalej.

. . . .

Boże, Boże, Boże! Zmiłuj się nad nami!

Boże! któremu się wszystka cześć i chwała należy...

Boże! któremu w miłości nikt wyrównać nie może...

Boże! którego dobroci żaden przebrać nie potrafi...

Boże! który jesteś Bogiem!

. . . .

Boże! który w płaczących Magdalenach słodko sobie smakujesz...

Boże! który z celników apostoły czynisz...

Boże! który się o Sodomitów z Abrahamem targujesz...

Boże, Boże, Boże! Zmiłuj się nad nami!

Dzwon jął wzywać wszystkich na wieczerzę, modły wieczorne były skończone.

Pojedynczo kończąc pacierze, bracia zakonni żegnali się pobożnie, przyklękając przed każdym ołtarzem i szli do refektarza.

Głuche ich stąpania po kamiennej posadzce, rozbudziwszy uroczystą ciszę kościelną, tonęły w dali i rozbudzony majestat pustki usypiał na nowo.

Słońce żegnało kościół, złocąc już tylko krzyż, stojący wysoko nad dzwonnicą, wewnątrz zapadał powoli aksamitny zmrok.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ciągle łaknąc i pragnąc nasycenia swych żądz, a nigdy nie mogąc ugasić głodu i pragnienia. „Morze uciech wypiwszy“ wiecznie ludzkość, jak fala morska, płynie i piętrzy się ku lądowi ziemskiemu, na którym i bogactwo i próżność i zmysłowość ją czeka.

Zaledwie jedna fala dopłynie i zdaje się wypływać, wnet druga już dźwiga się i ściga i goni, aż uderzywszy o pierwszą, wracającą od brzegu, spiętrzy się i spieni się z szumem. Tak pragnienia ludzkości wiecznie ku ziemi płyną, wiecznie się rozbijają, piętrzą, pienią, a nigdy nasycenia nie dają. Jest tu myśl że wobec spokojnego życia, jakie stwarza miłość dla sztuki pięknej, te gonitwy za prądami zmysłowemi są zgubą dla ludzkości, są wstecznym ruchem cofania się ustawicznego. Umieścił je także i dla tego, bo natura ludzka słaba, ulega im niemal zawsze i wszędzie. Chwałą jest epoki każdej, jeżeli zamiłowanie piękna silniejszem jest i bardziej ugruntowanem, aniżeli te słabostki, rozrywające człowieka we dwoje!... Ujmą epoki każdej, jeżeli wyścigi za dogodzeniem umysłowi dadzą pierwszeństwo próżności, pysze i skąpstwu! Sztuka wtedy ukrywa się i znika. Taką myśl, według mego zrozumienia, miał artysta, zestawiając boczne grupy na kurtynie lwowskiej.

Tło stanowi drzewo, okolica, niebo miejscami pogodne, miejscami chmurami przysłonione.

(Dok. n.) *S. J. Zubrzycki*

ZE SWIATA.

NEAPOL 28 kwietnia.

Kongres antygruźliczny, obradujący w teatrze San-Carlos.—Przybycie obojga królestwa.—Reprezentanci państw.—Swiat naukowy. — Treść obrad kongresu. — Ofiarność arystokracji na cele antygruźliczne. — Komitet międzynarodowy antytuberkuliczny. — Program uroczystości końcowych kongresu.

We wspaniałym i lśniącym od złoceń i pluszów teatrze San-Carlos otwarto kongres lekarzy z całego świata, którzy naradzać się mają nad zwalczaniem tak strasznego wroga ludzkości, jakim są tuberkuły. Na uroczyste otwarcie kongresu przybyli oboje królestwa i całe ministerjum włoskie, jawiła się dalej para książęca Neapolu i cała arystokracja neapolitańska. Olbrzymi ten kongres zgromadził w murach teatru San-Carlos wszystkie znakomitości medyczne, zajmujące się w pierwszym rzędzie tuberkułami.

Wielką mowę wstępną wygłosił na samym początku minister oświaty Baccelli, jako lekarz, jeden z pierwszych przytem specjalistów od chorób sercowych. Minister w mowie tej wspomniał o obowiązkach, jakie ciężą na państwie wobec zabezpieczania ludności przed widmem choroby, w tym wypadku tuberkulicznej. Obowiązek ten winne ono wypełnić przez zakładanie stosownych sanatorjów dla chorych, dotkniętych gruźlicą, dalej przez wydawanie koniecznych w tej mierze ustaw. W zakładaniu sanatorjów gruźlicznych wyprzedzone zostały Włochy przez Niemcy i Szwajcarję. Powodów smutku jeszcze dla tej przyczyny nie ma, gdyż Włochy wobec łagodności swego klimatu są już same przez się w wysokim stopniu zabezpieczone przed nieprzyjacielem, dla którego zwalczenia kongres został właśnie zwołany. Zwołany zaś został pod włoskiem dobroczynnem niebem, gdyż i tu z powodu zaniedbania najkonieczniejszych środków hygienicznych przeciwgruźlicznych liczba suchotników w ostatnich dziesiątkach lat zaczęła z przerażającą wzrastać szybkością.

Po Baccelim witał zebranych członków kongresu imieniem miasta Neapolu syndyk jego, poczem wygłosili swe przemówienia reprezentanci różnych państw. Wreszcie król ogłosił kongres za otwarty.

Z niemieckich powag naukowych wzięli udział w kongresie: książę von Ratibor, Rubner, Löffler, Gerhardt, Fränkel, Doenitz, Pfeffer, Gründler i Roth; z Austrji przybyli: Schrötter von Kristelli, Raisig i Fedor; z Francji: Chantemesse i Armaingaud; z Hiszpanji: Cortego i Espino; z Portugalji: Monteverde; z Szwecji: Klas, Mauritz, Lincoln i Valler; z Norwegji: Ustvedt; z Grecji: Kallirodes; z Serbji: Millevic; z Rosji: Doubebicz; ze Stanów Zjednoczonych: Heiser i Milson. Anglja nie wysłała zupełnie swego reprezentanta. Ponadto bierze udział w kongresie prof. Virchow, z którym królowa Małgorzata przez dłuższy czas z widocznem zainteresowaniem się rozmawiała. Prof. Virchow uważany jest tu za ostatni wyraz nauki w kwestji gruźlicznej, co uznają wszyscy członkowie kongresu, co chwila owacyjnie witając swego znakomitego kolegę.

Treść obrad kongresu jest rzeczą naturalnie: subtelnie i wysoko naukową. Z przedłożonych referatów duże miał powodzenie referat profesora z Aten Kaltivokasa i profesora rzymskiego Rossi Doria. Obaj domagają się w swych wywodach, ażeby państwo wszelkimi środkami, przysługującymi mu, starało się zabezpieczyć każdego zdrowego osobnika przed przyjęciem, mimo swej wiedzy, zarazka od swego otoczenia. Rossi przypomina, że w tym wypadku pada ofiarą „infekcji“ niezawinionej w równej mierze tak bogaty, jak i ubogi. Różnica jest tylko ta, że zamożny ma środki do natychmiastowego i skutecznego leczenia się, podczas gdy ubogiemu przychodzi to z trudnością. To też stosunek ofiar gruźlicy w zestawieniu bogatych i ubogich jest, jak 10 : 100. Trzeba pamiętać jeszcze, że warunki szczęśliwsze życia człowieka zamożnego czynią go — zwłaszcza w pierwszem stadjum choroby — ogromnie odpornym na bakcyla gruźlicznego. Każde sanatorjum dla chorego ubogiego. Przytem niezamożna ludność miejska jest o wiele mniej przed gruźlicą zabezpieczona, aniżeli tak samo uboga, źle się odżywiająca i mieszkająca w kurnych chatach ludność wiejska. Ta ostatnia bowiem ma w ręku swem w walce z gruźlicą tak skuteczną broń, jak świeże powietrze.

Ostatecznie kongres postawił bardzo stanowczą i jasną zasadę, ażeby walka z gruźlicą była prowadzona, nie jak dotąd przez poszczególne jednostki, ale wspólnemi siłami, zwłaszcza pod egidą rządu. Przykład takiej walki, skutecznej nawet, dały już od kilku ostatnich lat Niemcy i Anglja.

Ważnym etapem obrad był referat prof. Samarelli-Bologna, o bakcylu „prophylaxis“, którego ulubioną siedzibą są wagony pociągów osobowych. Przedstawiał mowca bardzo wymownie niebezpieczeństwo, na jakie narażeni są podróżni, zmuszeni jechać razem z chorymi na gruźlicę. Główne niebezpieczeństwo przedstawia tu ślina, którą chorzy wydzielają w czasie podróży. Mowca żąda, ażeby we wszystkich wagonach znajdowały się stosownie urządzone naczynia do spluwania, które będą desinfekcjonowane na wszystkich ważniejszych stacjach. Tak samo, zdaniem profesora, wszelkie pluszowe okrycia mebli w wagonie, tak samo i jedwabne, winne być zastąpione materjami tylko ceratowemi lub też kauczukowemi.

Ogólną też uwagę zwrócił na się wywód profesora Schröna, jakkolwiek był ściśle naukowy i wcale na popularność nie obliczony.

Za właściwą jednak zdobycz obrad kongresu należy uważać zamiar utworzenia ścisłego komitetu, którego staraniem będzie utworzenie szerszego związku międzynarodowego dla wspólnego zwalczania gruźlicy. W skład tego utworzonego ściślejszego komitetu wejdą: książę von Ratibor (Niemcy), profesor-minister Bacceli (Włochy) i prof. Lannelonque (Francja).

Kongres obradujący ma tę dobrą stronę, iż arystokracja otworzyła tym razem wyjątkowo ofiarne kieszenie na cele zwalczenia gruźlicy, szerząc się wśród klas niezamożnych. Między innemi z uznaniem podnoszą tu fakt, iż księżna Ravaschieri ofiarowała cały swój dostatni i wspaniale urządzony pałac na sanatorjum dla chorych gruźlicznych.

W czasie wolnym od obradowań członkowie kongresu oddają się z całym zapałem uciechom, jakich cudny Neapol ma tysiące. Wycieczka tedy następuje za wycieczką, festyny i zabawy są na porządku dziennym. Uroczyste zakończenie kongresu nastąpi w dniu 9 maja, w którym to dniu król osobiście ogłosi za otwarty nowozbudowany instytut hygieniczny. Wieczorem w tym dniu zapowiedziany jest wspaniały festyn świetlny na łodziach w zatoce, poczem w dniu najbliższym odbędą się zapasy szermierzy i wyścigi na łodziach. Na brak tedy uciech i rozmaitości członkowie obradującego kongresu nie mają się zupełnie powodu uskarżać.

Lecz na świecie nic bez ale... Wśród tych nieprzebranych festynów i przyjęć nie brakło i zgrzytu, który ogólną wesołość pomieszał i w wysokim stopniu zakwasił. A tak to było. Członków kongresu zaproszono na uroczyste przyjęcie do ratusza. Zaproszeni, zwyczajnie uczeni ludzie, o formach światowych niewiele myślący, jako całkiem zaabsorbowani nauką, zapomnieli, idąc na tę uroczystość, ustroić się we fraki. Kilku z nich tedy stojący u wejścia famulus wstrzymał, przedstawiając im w dość nawet energiczny sposób, że nie wzięli szaty godowej.

Uczeni z całem oburzeniem odparli taką insynuację i upierali się wejść na parkiety sali ratuszowej w zwykłych codziennych surdutach. Powstało tedy szamotanie u wejścia uczonych ze służbą, ta ostatnia wezwała policję i straż ogniową, pełniącą służbę bezpieczeństwa. Wezwani, ze zbytku służbistości, widząc ludzi o nieco zaniedbanej toalecie, nie wiele myśląc, najsromotniej zepchnęli ich ze schodów na dół.

Powstał skandal najokropniejszy w świecie; wszyscy członkowie kongresu, którzy już weszli do sali, dowiedziawszy się o pohańbieniu swych kolegów, wyszli demonstracyjnie z sali z dumnie podniesioną głową. Potem uczeni mężowie zebrali się gremjalnie w pobliskim holelu Gambrinusa, gdzie uroczyście wystosowali protest przeciw zachowaniu się policji z ich nieufraczonymi kolegami. Miasto Neapol wraz z syndykiem swoim na czele, znajduje się z powodu tego w niemałym kłopocie i nie wie zupełnie, jak wybrnąć z tej niemiłej afery.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Florjana, męczennika i Moniki, wdowy; w sobotę Gotarda, biskupa i Piusa V, Papieża.

W piątek w kościele OO. Augustjanów nabożeństwo ku czci św. Moniki.

Kalendarz myśliwski. W maju wolno polować jedynie na: głuszce i cietrzewie od 1 do 20, zaś od 15 na rogacze (samce sarn).

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W maju ochraniać należy: lipienia głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.,

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w piątek o godzinie 4 minut 12, zachód przypada o godz. 7 minut 3, długość dnia godzin 14 minut 51.

Stan powietrza. Dnia 3-go maja o godzinie 7 rano barometr 744·8, termometr + 10·3, wilgotność 81%, wiatr wschodni 5.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 4 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 5 b. m.: „Pomów pan z mamą“, krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a (nowość).

W niedzielę, dnia 6 b. m.: „Pomów pan z mamą“, krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo: Koledzy! Zbliża się coraz bardziej dzień naszego wielkiego uniwersyteckiego święta. Niebawem już, bo dnia 6-go czerwca, przyjdzie nam powitać w murach dawnej stolicy Piastów setki młodzieży, która przybędzie z całej Europy, aby wraz z nami wziąć udział w uczczeniu 500 letniego istnienia jednego z najdawniejszych ognisk europejskiej nauki. Prócz akademików-Polaków, oddających się nauce w kraju i zagranicą zgromadzą się również w naszem mieście liczni reprezentanci akademickich czeskich Towarzystw, które tak po królewsku niemal podjęły naszych kolegów w ich artystycznej wędrówce do Pragi.

Liczba tych drogich naszych gości dzisiaj jeszcze stanowczo oznaczyć się nie da; z pewnością jednak przejdzie liczbę pięciuset, tymczasem lokale, którymi sekcja kwaterunkowa komitetu rozporządza, są nader szczupłe i wystarczą na pomieszczenie zaledwie połowy delegatów.

Ufamy jednak, że wy koledzy wesprzecie nas w tej sprawie waszą pomocą i że każdy z was poczuwając się, jako słuchacz naszej Almae Matris do obowiązku gospodarza wobec przybyłej drużyny, nie odmówi przyjęcia, choćby jednego z naszych gości do swego domu na czas czerwcowego obchodu.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać jak najwcześniej na ręce przewodniczącego sekcji kwaterunkowej kol. Jana Zygm. Grzędzielskiego, Zwierzyniecka l. 4 III p.

Za komitet młodz. akadem. dla obchodu 500 letniego jubil. Uniw. Jag. *Zygmunt Kraus* przew., *Władysław Tarnowski* sekretarz, *Jan Zyg. Grzędzielski* przew. sek. kwater.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na środowej sesji adjunkta konceptowego Konstantego Jędrzejowskiego wicesekretarzem, koncepistę Mikołaja Latoszyńskiego adjunktem konceptowym, aplikanta konceptowego I klasy Tytusa Romańczuka koncepistą i aplikanta konceptowego II klasy dra Joachima Bartoszewicza aplikantem konceptowym I klasy.

Nowy wydział Magistratu. Sekcja skarbowa Rady miejskiej w dniu 1 b. m. obok załatwienia innych spraw i uchwał, jednogłośnie uchwaliła kwotę 4384 koron na otwarcie VI wydziału Magistratu, dla spraw ubogich miasta. Otwarcie tedy nowego wydziału dla ubogich, nastąpi w najkrótszym czasie.

Poświęcenie nowych organów. W kościele OO. Dominikanów odbyła się we wtorek uroczystość poświęcenia nowych organów, sprawionych kosztem 14.000 koron. Aktu poświęcenia dokonał O. Antonin Thir, prowincjał OO. Dominikanów, umyślnie przybyły na tę uroczystość ze Lwowa. Następnie o godzinie 9 solenne nabożeństwo odprawił O. Humbert Janeczek, przeor z Żółkwi, w asystencji.

W czasie nabożeństwa chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka odśpiewał mszę Fr. Witta, przy akompanjamencie nowych organów.

Po nabożeństwie odbyła się próba nowego instrumentu, najpotężniejszego obecnie w Krakowie pod względem registrów, których nowy organ liczy aż 30, kiedy dotychczas największa liczba registrów dochodziła tylko do liczby 18. Pierwszy zasiadł do próby dyrektor konserwatorjum dr Wł. Żeleński, który odegrał kilka improwizacyj. Następnie zasiadł do klawiatury jeden z najlepszych polskich mistrzów gry na organach, p. A. Namysłowski, który odegraniem

dwóch własnych kompozycyj rozwinął całą potęgę nowego instrumentu, z użyciem pełnego regestru głosów. Była to gra nadzwyczaj efektowna, jaką rzadko usłyszeć można, wykonana przez prawdziwego mistrza. Dalej próbowali jeszcze O. Sadok, pp. St. Ochmański, L. Bicz, St. Niepielski, T. Flasza i M. Świerzyński.

Opinja dla nowego instrumentu ze strony dyr. Żeleńskiego, p. Namysłowskiego i wszystkich znawców, wypadła jak najpochlebniej. Nowe organy o potężnych miechach, poruszane przez dwóch kalikancistów, posiadają mechanizm w całem znaczeniu postępowy, a potęgę głosów zastosowaną do wielkości świątyni. Co do brzmienia głosów, konkurencja wypadłaby może cokolwiek na korzyść dawnych organów, wogóle jednak możemy jedynie ten zarzut uczynić, że nie pochodzi z fabryk organmistrzów krajowych, lecz z fabryki Riegera w Karniowie (Śląsk). Przy tej sposobności zaznaczamy, że w kraju mamy dwie fabryki organów: we Lwowie pp. Śliwińskiego i Żebrowskiego. Pierwszy zbudował w Krakowie nowe organy w kościele OO. Augustjanów i zrekonstruował organy w kościele Marjackim. W Szczyrzycach posiada fabrykę organów p. Fall. Warszawa posiada fabrykę organów Szymańskiego.

† Ś. p. Henryka z Germanów Dawidowska, żona radcy rządu i emerytowanego dyrektora poczty, urodzona w roku 1845, zmarła w Krakowie dnia 2 b. m. Pogrzeb z domu żałoby pod l. 2, przy ulicy Wielopole, odbędzie się w piątek dnia 4 b. m.

Oprócz p. Aleksandra Myszugi i panny Zdzisławy Zawiłowskiej współudział w koncercie Chóru akademickiego, który się odbędzie w poniedziałek, 7 maja b. r. w sali „Sokoła", przyjąć raczyła znakomita artystka naszej sceny p. Gabrjela Morska-Popławska, której pojawienia się na estradzie amatorowie prawdziwie artystycznej deklamacji oddawna pragnęli. Nadto p. kapelmistrz J. N. Hock wykona z orkiestrą Moniuszki uwerturę, oraz objął łaskawie akompanjament orkiestralny p. Myszudze do arji „Janka", „Eugenjusza Onięgina" i „Halki", oraz pannie Zawiłowskiej do dumki Jadwigi ze „Strasznego Dworu".

Na dochód służby technicznej teatru miejskiego odbędzie się w niedzielę przedstawienie popołudniowe, po cenach popularnych, na którem artyści odegrają „Romantycznych" i „Łobzowian".

Teatr ruski w Parku Krakowskim. W piątek 4 b. m. przedstawia teatr ruski „Cygankę Azę", dramat ludowy, z powieści Kraszewskiego „Chata za wsią" na scenę przerobiony przez Gawalewicza, z muzyką Noskowskiego. Treść: Banda cygańska w wędrówce swej przychodzi do wsi, gdzie osiadł Łypiuk, niegdyś cygan, teraz zamożny włościanin. Tomrij, jeden z najprzystojniejszych cyganów, zobaczywszy córkę Łypiuka, nadobną Motrunę, postanawia pozostać we wsi i, ożeniwszy się z nią, prowadzić kuźnię. — Cyganka Aza, skrycie w Tomriju się kochająca, widząc grożące jej niebezpieczeństwo utraty miłego — zrzuca pychę z serca i prosi go, by szedł dalej z nimi. I stary Łypiuk, wiedząc z własnego doświadczenia, ile upokorzenia przenieść musi osiadły we wsi cygan, odradza mu, lecz mu się to nie udaje. Cygan i córka jego koniecznie chcą się pobrać. Po nieudałej próbie wydania córki za mąż za głupowatego parobka, Łypiuk przeklina Motrunę, wypędza ją z domu, podpala zbudowaną chatę Tomrija, a sam, zmęczony wysiłkiem niezwykłym i wrażeniami, umiera. Tomrij żeni się z Motruną, lecz przyzwyczajenie do włóczęgi i bieda przypomina mu życie bez troski w taborze cygańskim, przypomina mu Azę i jej miłość. Tęsknota za taborem nie daje mu spać, a kiedy ostatecznie ta sama banda do wsi przyszła, Tomrij gotów już jest z nią w dalszą puścić się drogę, ale dowiaduje się od głupiego Janka, że żona powiła mu dziecko. To wpływa chwilowo na jego postanowienie — zostaje. Miłość jednak do Azy i prośby jej, a z drugiej strony poczucie obowiązku zostania przy żonie i dziecku, rodzą rozpacz, w której znajduje jedyne wyjście: pas na szyję i drzewo.

Żydowski wróżbita. W hotelu Warszawskim zjawił się żydek podpisujący się B. Josef, który uporczywie wierzy, że odziedziczył ducha Józefa biblijnego. Zajmuje się tedy wróżbiarstwem i w tym celu rozrzuca między swoich wspólwierców plakaty w języku niemieckim i żydowskim, w których zachwala swój talent proroczy. Kilku łatwowiernych zapłaciło już swoje frycowe. Policja wdała się jednak w tę sprawę i położyła koniec oszustwu.

Ciężkie poparzenie. Marja Jagiełłowa, kucharka, służąca przy ul. Garbarskiej, w sprzeczce z terminatorem, Józefem Kosmanem, chwyciła za garnek wrzącej wody, wylała ją na chłopca i poparzyła go ciężko. Terminatora poparzonego odstawiono do szpitala, kucharkę zaś aresztowano.

Pierwsza ofiara Wisły. Smutną korzyść z wędrówki „na Saksy" odniosła rodzina Romanowów. Woźny sądowy, Józef Romanow, zamieszkały przy ulicy Krakowskiej l. 59, pozwolił swojej żonie wyjechać za zarobkiem „na Saksy". Syn siedmioletni Jan, głuchoniemy, którego niebawem miano umieścić w zakładzie lwowskim, pozostał w domu bez dozoru. Wyszedł on na spacer we środę na brzeg Wisły, gdzie bawiąc się na galarze, wpadł do wody i dostał się pod galar. Mimo rozpaczliwego krzyku chłopca nie zdążył nikt przyjść z pomocą nieszczęśliwemu. Dopiero z Podgórza, a więc z przeciwnego brzegu Wisły, spostrzegł katastrofę Alojzy Gumberc i zawiadomił straż policyjną. Galar usunięto i wydobyto zwłoki. Wezwany na miejsce lekarz dr Schaitter nie zdołał uratować chłopca, który przeszło pół godziny pozostawał pod galarem.

† Albert Wilczyński. Dnia 28 kwietnia b. r. o godzinie wpół do dziesiątej w nocy zmarł we Lwowie Albert Wilczyński, jeden z najulubieńszych powieściopisarzy współczesnych.

Żył on tu blisko lat 30. Tu napisał „Kłopoty starego komendanta" i wiele wybornych, tryskających nieposolitym humorem powieści, szkiców i opowiadań, któremi między rokiem 1872-gim a 1890 wypełniał feljetony ulemal wszystkich pism polskich w Galicji i Królestwie Polskiem.

Ś. p. Albert Wilczyński, urodzony w r. 1829 w Królestwie Polskiem, był najpierw urzędnikiem komisji sprawiedliwości Królestwa Polskiego, następnie ożeniwszy się z panną Biernacką, siostrą satyryka Rodocia, kupił wioskę w Królestwie i pracował przez szereg lat na roli. Gdy około roku 1870 zaczął się przyczepiać do Wilczyńskiego rząd rosyjski z powodu, że wykrył, iż jego małżonka nieprawnie jest zapisana do ksiąg ludności katolickiej, albowiem ktoryś z jej przodków był ochrzczony w cerkwi unickiej, ś. p. Wilczyński, chcąc uniknąć grożących mu stąd przykrości, sprzedał coprędzej wieś i wyjechał z dziećmi do Galicji. Z kapitałem, jaki przywiózł, rozpoczął handel zbożem, a że jako literat niemiał zmysłu kupieckiego, więc prędko znaczny swój majątek nadwerężył i wtedy przyjął ofiarowaną mu posadę urzędnika w Wydziale krajowym. Na czas urzędowania tutaj przypada główny jego dorobek literacki. Przez trzy lata był prezesem Koła literacko-artystycznego. Otaczała go ogólna miłość i sympatja i należał do tych niewielu, którzy mogą o sobie powiedzieć, że nie posiadają nieprzyjaciół i zawistnych. Cześć jego pamięci!

Demonstracye 1 maja odbyły się we Lwowie, Sączu, Przemyślu, Jarosławiu, Stanisławowie i t. d. Porządku nie zakłócono nigdzie. Wszędzie prawie skonsygnowano wojsko dla bezpieczeństwa publicznego. W Wiedniu w demonstracjach wzięło udział znacznie mniej prawdziwych robotników niż po inne lata. Kilka tysięcy osób zebrało się po południu w Praterze, skąd je atoli niebawem rozpędził ulewny deszcz. We Francji dzień 1 maja przeszedł spokojnie. W północnych kopalniach węgla robotnicy pracowali dobrowolnie.

Kradzież pocztowa w Przemyślu. Na dworcu kolejowym dnia 28 b. m. skradziono z wagonu pocztowego worek spedycyjny, w którym znajdowała się kwota 1960 koron w srebrze i banknotach. Wobec energicznie prowadzonego śledztwa, sprawca podrzucił kwotę 1·060 koron w jednej ze skrzynek pocztowych, gdzie ją też znaleziono. Brakuje tedy 900 koron.

Nekrologja. Aleksander Szeliga Wysoczański, kandydat notarjalny, zmarł w środą, dnia 2 maja b. r. w 38 roku życia.

— Józef Edward Kozłowski, organista, przeżywszy lat 27, zmarł w Krakowie 30 kwietnia b. r.

— Władysław Bialik, przeżywszy lat 34, zmarł w Krakowie dnia 29 kwietnia b. r.

— Ludwina z Friedleinów Podgórska, nauczycielka w miejskiej szkole żeńskiej św. Jadwigi, zmarła w dniu 30 kwietnia b. r., opatrzona ŚŚ. Sakramentami po krótkiej chorobie, przeżywszy 54 lat.

OSZUSTWA
w wielickiej kasie oszczędności.

XIII. Pierwszy świadek w rozprawie czwartkowej St. Górski, szwagier Grossa de Rosenburg, (który miał dochodzenie karne o fałszerstwo weksli i był nawet w obecnym procesie podejrzanym) nie zeznaje nic uwagi godnego.

Następujący świadek Józef Broniowski zapytywany w kwestji formalnej, czy nie ma żalu do którego z oskarżonych — odpowiada krótko, że „ma żal do Kasy".

Dr Jakubowski wnosi o niezaprzysięganie świadka z następujących powodów: przedewszystkiem nienawiść do Kocha, datująca się od dawnych lat, gdy jeszcze ojciec jego dzierżawił grunta od Magistratu i wskutek interwencji Kocha przy dzierżawie się nie utrzymał. Powtóre, zięć świadka Gross de Rosenburg w śledztwie zeznał, iż go Broniowski do fałszowania weksli namawiał, wreszcie, że nieprawdziwe szczegóły w śledztwie podawał. Do wywodów dra Jakubowskiego przyłącza się i mec. dr Peiper, ze względu, że przecież sam świadek oświadczył, iż ma złość do Kasy — a zatem do ich kierowników.

Trybunał mimo tego zaprzysiągł świadka, który zeznaje:

Skargę wniósł do prokuratorji państwa w Krakowie na Kasę wielicką, tej treści, że w Instytucji (1897 r.) pojawiły się „nieporządki i nadużycia".

Świadek opowiada swoje żale i boleści, nie mające zresztą nic wspólnego z obecnym procesem.

Z Wimmera przechodzi świadek świadek śmiałym skokiem na marszałka Czecza.

Świadek charakteryzuje marszałka, jako człowieka „żadnego bogactwa i tytułów", których podobno aż 7 dotychczas posiada. Przyjacielem jego najserdeczniejszym miał być Koch, z którym żył w najściślejszej przyjaźni — z Wimmerem zaś miał Czecz mieć spółkę i wspólnie z nim budował baraki, kupował spirytus na licytacji etc. Posiadając wiele „tytułów i zajęcia" nie mógł marszałek Czecz — jak świadek twierdzi — zajmować się sprawami Kasy, to też był tam tylko „partaczem".

Za ten wyraz nieparlamentarny zostaje surowo przez przewodniczącego skarcony. Poczem opowiada dalej swoje wrażenia i spostrzeżenia co do Kasy, przy czem tendencyjnie występuje przeciw osobie p. marszałka. Twierdzi on, że głównym macherem w Kasie był Wimmer, a nie Seidenfrau.

Zięć świadka, Gross, wziął swego czasu pożyczkę z Kasy w kwocie 30.000 złr., z tego jednak tylko dostał 12.000 złr., 9 tysięcy „zabrały żydy", a 9 Koch, Nowacki i Kompit do spółki.

W 1896 roku pisał Kompit do Grossa list, w którym kazał mu podrabiać weksle, kazał mu się odnosić tylko do siebie, ostrzegał go zaś przed Blattem. Koch chciał Grossowi pożyczkę większą wyrobić, jeżeli ten ostatni da mu 500 złr. Koch temu zaprzecza.

Na Wimmera i Blatta skarżyć się mieli wszyscy, że tylko za ich pośrednictwem można pożyczkę z Kasy dostać.

Przewodniczący: Dlaczegoż pana to tak interesowało?

Świadek: Przecież cały mój majątek był w ręku „tej" Kasy!

Olkusznik powiedział, że Czecz mu całą szkodę zwróci. Wtedy radził się swego adw. dr Szaflarskiego, o którym twierdzi, że jest właściwym prokuratorem (na sali śmiech), bo wykrył łajdactwa w Kasie. Nawiasowo mówiąc, list pisany przez Olkusznika do Czecza, — dostał się niewiedzieć jakiemi drogami do rąk mec Szaflarskiego. Kompit — jak twierdzi świadek — pisał pewnego razu do Grossa, że „musi żonę z kąpiel wykupić" (sic!) prosi go tedy o resztę „honorarjum" (za wyrobione pożyczki) w kwocie 300 złr., które przez furmana Grossa Kompit też otrzymał.

Dr Gross zapytuje, czy był świadek kiedy przy fałszowaniu weksli.

Świadek: Nie.

Dr Gross: Jakimem prawem pan tedy twierdzi, że Wimmer fałszował?!

Wimmer: Ja nie byłem w żadnej spółce z Czecem, „ani w spirytusie, ani na barakach. (Wskazuje na świadka). Wun jest dziad i warjat i napił się — ja nie wiem, jak może takie głupie słowo, taki fałsz przez usta wypuszczać!

Dr Gross: Jakim sposobem dostał Gross 20.000 złr., kiedy pan twierdzi, że nic mu Wimmer nie dał?

Broniowski: Co!? Wimmer był dobry do brania, nie dawania!

Dr Gross stawia wniosek o przesłuchanie świadków: Józefa Pomiatała i Olkusznika na dowód, że wszystko, co Broniowski mówi, jest nieprawdą, gdyż o tych samych faktach mówił swego czasu w Wieliczce, „że o Wimerze żartował tylko". Nowacki z oburzeniem odpiera zarzut, jakoby brał łapówki.

Uroczystość Trzeciego Maja.

Pierwszy raz może w Krakowie święto narodowe obchodzono tak uroczyście, jak w dniu wczorajszym, do czego przyczynił się głównie komitet krakowskich mieszczan i rękodzielników. Oprócz pobudki, o której już pisaliśmy, uroczystość rozpoczęła się Nabożeństwem w przepełnionym kościele OO. Dominikanów, gdzie Sumę celebrował O. Piotr Zaczek, przeor Dominikanów. Podczas nabożeństwa chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka wykonał Mszę Remura, a na zakończenie nabożeństwa odśpiewał „Boże Ojcze Twoje dzieci".

Po nabożeństwie, za zezwoleniem władzy rządowej, uszykował się na placu Dominikańskim pochód nader malowniczy, na czele którego stanęła młodzież

gimnazjalna strojna w kokardki narodowe, a za nią szereg uczennic szkół żeńskich, następnie orkiestra „Harmonji“, wreszcie ochotnicza straż pożarna ze sztandarem pod komendą p. Pollaka, a dalej długi szereg sztandarów cechowych i Stowarzyszeń z wieńcem laurowym i liści palm z wstęgami o barwach narodowych. Na wstęgach widniał złoty napis:

„Rękodzielnicy i mieszczanie m. Krakowa na pamiątkę 3 maja“.

Pochód prowadził prezes „Koła mieszczańskiego“ p. Kosobucki, placem Dominikańskim, ulicą Grodzką, Rynkiem koło wieży ratuszowej i kamienia Kościuszki, gdzie pochód zatrzymał a orkiestra odegrała marsza o „Bartoszu“.

Następnie pochód zwolna posunął się dalej Rynkiem, ulicą Sławkowską i Basztową do pomnika Tadeusza Rejtana, który okolił naprzód olbrzymi pierścień publiczności, następnie młodzież gimnazjalna, a w środku sztandary barwne i strojne w kwiaty. Na piedestał pomnika wszedł p. Kosobucki, który wygłosił historyczny pogląd na wypadki przedkonstytucyjne i rozbioru Polski, w końcu zaznaczył, że to jest pierwsze takie uczczenie pamiątki nadania Konstytucji 3 Maja, którą, oprócz kilku despotycznych, wszystkie państwa w Europie przyjęły. Po skończonem przemówieniu, orkiestra zagrała poloneza „Jeszcze Polska nie zginęła“, zawieszono wieńce na pomniku Rejtana, a publiczność zaintonowała „Pieśń Legjonów“ i „Boże, coś Polskę“. Na tem skończyła się uroczystość o godz wpół do 1.

Podczas pochodu wszystkie sklepy na wskazanych ulicach były zamknięte, a niektóre chrześcijańskie także podczas nabożeństwa, które w tym samym czasie odbyło się także w kościele księży Pijarów. Wiele domów przystrojono flagami o barwach narodowych.

Podczas uroczystości zwolnione zostały wszystkie szkoły średnie i ludowe, i robotnicy na Zamku przy restauracji Katedry.

Wkońcu zaznaczyć musimy, że w kościele zauważyliśmy zastęp „Sokołów“ w mundurach, ale bez sztandaru. Do pochodu Sokoły nie stawili się, a nawet całkiem znikli z otoczenia, a kiedy kilku znalazło się przy pomniku Rejtana, jak mówili „incognito“, nawet ci otrzymali rozkaz usunięcia się, co niezmiernie oburzyło inicjatorów pochodu i publiczność.

Wieczór uroczysty w „Sokole“ zapełnił wczoraj wielką salę po brzegi. Największą część słuchaczy stanowiła młodzież szkół średnich i włościanie.

Na pięknie przystrojonej estradzie wystąpił naprzód chór akademicki, który pod kierunkiem dyrektora Barabasza wykonał trzy pieśni patrjotyczne nagrodzone sutymi oklaskami. Nastąpiły trzy przemówienia. Pierwszy o konstytucji Trzeciego maja przemawiał p. Kazimierz Bartoszewicz.

Potem zabrał głos słuchacz Uniw. Jagiell. pan Michejda, następnie przemawiał włościanin Jarzyna z Bosutowa, który największem cieszył się powodzeniem. Między przemówieniami orkiestra „Sokoła“ pod kierunkiem druha Urygi, wykonała kilka utworów swojskich i obcych. Wieczorek zakończył obraz z żywych osób „Przysięga“ układu p. Wolskiego.

Opuściwszy gmach „Sokoła“ uszykowała się młodzież szkolna w szeregi i z głośnymi śpiewami ruszyła do Rynku głównego, gdzie okoliła pomnik Mickiewicza, a po odśpiewaniu kilku pieśni patrjotycznych rozeszła się spokojnie do domu.

LWÓW 4 maja. (Tel. pryw.) Wczoraj na przedstawieniu „Halki“, Henryk Sienkiewicz był przedmiotem żywej owacji ze strony publiczności. Po drugim akcie ktoś z galerji zawołał: „Niech żyje Sienkiewicz!“ Cała publiczność podjęła ten okrzyk powstawszy z miejsc. Wołano: „Niech żyje! Czołem!“ Sienkiewicz kłaniał się z loży.

LWOW 3 maja. (Tel. pryw.) Władzy policyjnej udało się wykryć mordercę Iłłekównej, służącej, zamordowanej przed trzema tygodniami. Mordercą, jak się okazało, jest lokaj Czajkowski, który służył w tym samym domu i który utrzymywał stosunek miłosny z Iłłekówną.

Na Czajkowskiego padało odrazu podejrzenie. — Aresztowano go nawet i przyprowadzono przed sędziego śledczego, Czajkowski zdołał jednak uprawdopodobnić swoje alibi. Okazało się jednak, że krytycznej nocy nie był Czajkowski w owej wsi, — którą podał.

Czajkowski zgłosił się sam do sądu w Buczaczu. Od trzech tygodni w areszcie śledczym we Lwowie siedzą, jak wiadomo, dwaj robotnicy, których o zbrodnię na Iłłekównie posądzono.

BARCELONA 3 maja. (T. B. K.). Pierwszego maja przyszło tu i w okolicy do demonstracyj. Kilka wagonów tramwajowych obrzucono kamieniami, tak, że żandarmerja musiała uczynić użytek z broni. Na jednem z przedmieść bombardowano fabrykę kamieniami.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WIADOMOŚCI TELEFONICZNE I TELEGRAFICZNE.

Sejm krajowy we Lwowie.

LWÓW 3 maja. (Tel. pryw.).

Kolejno polemizuje hrabia Potocki z wywodami posłów opozycyjnych. Mowy opozycyjne wypowiadane są w Sejmie na to, aby wyszły po za Izbę. Mowca odpiera zarzuty, jakoby prawica ekonomicznie i politycznie strzegła tylko egoistycznych i kastowych interesów. Wszystko, co czyni prawica, czyni dla dobra kraju. Mowca zastanawia się nad położeniem ekonomicznem i finansowem kraju.

Wreszcie ubolewa mowca nad tem, że prasa polska jest złą prasą, i że w tej złej prasie tkwi źródło wszystkiego złego. Nie szanuje ona ani przekonań cudzych, ani uczuć cudzych, ani nawet cudzej czci. Władze powinny zabrać się energicznie do złej prasy, której wpływ ma być dla kraju tak zgubny, że prasa dobra daremnie się stara złe zrównoważyć.

Mowca zastrzega się przeciwko zarzutom, jakoby większość majoryzowała mniejszość; większość nie może się wyrzec prawa przeprowadzenia swojej woli przy poszanowaniu praw mniejszości. Nie może być u nas tak, jak jest gdzieindziej, gdzie mniejszość sięga zuchwałą ręką po władzę i stara się sterroryzować większość. Prawica nie jest żelaznym pierścieniem. W jej obrębie każdy może mieć własne zdanie.

Mowca wyraża ubolewanie, że żaden z posłów ludowych nie zaprotestował przeciwko temu, co tu mówił ks. Stojałowski, że żaden z nich nie zamanifestował, iż ks. Stojałowski nie ma prawa przemawiać imieniem ludu i że to, co mówił, sprzeciwia się ich zapatrywaniu i ich woli.

W dyskusji szczegółowej nad budżetem, jaka się następnie wywiązała, dep. Kozłowski upomniał się o to, aby sporządzony został zbiór rezolucyj sejmowych, coby Kołu polskiemu w Wiedniu ułatwiło energiczniejsze upominanie się o zadośćuczynie żądaniom krajn, zwłaszcza zaś silnie o to, aby wywierać nacisk na rząd co do pomnożenia szkół średnich w kraju.

Ks. Stojałowski występował przeciw „Macierzy“. Referent Paszkowski polemizuje z ks. Stojałowskim. Zarzuca on ks. Stojałowskiemu, iż przez tego ostatniego przemawiała osobista animozja za to, że „Niedziela“ pisała o moskalofilskich tendencjach księdza Stojałowskiego.

Przy rubryce o subwencji dla szkoły polskiej w Białej, którą komisja podniosła z 8.000 koron na 11.200 koron ks. Stojałowski postawił wniosek o jeszcze większe podwyższenie tej subwencji. Ks. Stojałowskiego poparli posłowie Kramarczyk i Binder.

Poseł Barwiński zanważa, że kraj dlatego tylko nie chce wziąć szkoły bialskiej na etat krajowy, aby to nie stanowiło precedensu do ukrajowienia szkół ruskich. Pomimo tego mowca będzie głosował za podwyższeniem dotacji na szkołę polską w Białej.

Podwyższeniu dotacji sprzeciwili się ze względów finansowych Andrzej hr. Potocki i Vivien. Sejm też odrzucił wniosek podwyższenia 65 głos.

Ks. Stojałowski wystąpił przeciwko subwencjom na teatr i operę, motywując to tem, że nie ma pieniędzy na szkoły. Poseł Wójcik przeciwnie przemawiał za subwencją na teatr. Poseł Abrahamowicz na dowód, że teatr ma znaczenie narodowe, przytoczył, że ze względów narodowych pewnej części lwowskiego teatru zakazano gościć przez lato w Warszawie. Poseł Styła przemawiał za subwencjonowaniem opery. Subwencję na teatr uchwalono wraz z rezolucją Wójcika, aby stworzony został wędrowny teatr ludowy.

Sejm uchwalił na pomnik Mickiewicza we Lwowie 20.000 koron w pięciu rocznych ratach, począwszy od r. 1901. Na tem posiedzenie dzisiejsze przerwano.

LWÓW 4 kwietnia. (Tel. pryw.) Na wieczornem posiedzeniu załatwiono w dyskusji szczegółowej znaczną część budżetu. Ks. Stojałowski wystąpił przeciwko dzisiejszemu sposobowi prowadzenia „Kółek rolniczych“, oświadczając, że to, co się w zakresie Kółek ze strony większości robi, to się robi tylko pod przymusem moralnym. Wywołały te słowa oburzenie w Izbie. Wołano: „Nieprawda! Kłamstwo!“ O godzinie $12^1/_2$ w nocy z powodu braku kompletu, marszałek odroczył posiedzenie do piątku zrana.

Cesarz austrjacki w Berlinie.

BERLIN 3 maja. (T. B. K.). Ulica „unter den Linden“ obleżona jest przez tłumy, przypatrujące się ciekawie robotom dekoracyjnym. Na placu paryskim roboty postąpiły o tyle, że dziś mogą być ukończone.

Brama brandenburska przedstawia wspaniały widok z girlandami i flagami austro-węgierskiemi. W środkowej alei lipowej ustawiono słupy elektryczne, zdobne w zieleń, chorągiewki i kokardki żółto-czarne i zielono biało-czerwone.

Między publicznymi badynkami wyróżniają się efektowną dekoracją: Akademja sztuk pięknych, arsenał, muzeum i królewska opera. Pomnik cesarza Wilhelma ozdobiono sosnowymi wieńcami, na skroń cesarską włożono koronę i inne emblematy monarsze. Podczas pobytu cesarza austrjackiego olbrzymie reflektory elektryczne rzucać będą z zamku świetlne smugi na pomnik.

W obecności Franciszka Józefa i Wilhelma odsłonięty zostanie w niedzielę, o 9 rano pomnik cesarza niemieckiego i króla Węgier, Zygmunta. Cała grupa jest już dziś gotowa, należy tylko zdjąć rusztowanie. Rozpoczęto już roboty około ozdobienia alei zwycięstwa. Rododendrony, kwiaty migdałowe, bratki i fjołki trójbarwne zdobić będą grządki alei, którą przechodzić będzie cesarz.

Bogato ozdobiono domy przy placu poczdamskich, a zwłaszcza hotele. Fasady obwieszono girlandami i chorągiewkami, balkony udrapowano w kolorach austrjackich i niemieckich. W ten sam sposób przystrojono także bulwar Bellevue.

Na obu budynkach, stanowiących bramę brandenburską ustawiono po trzy potężne reflektory, które oświetlać będą łuk tryumfalny i kwieciste słupy, ustawione po obu stronach paryskiego placu.

Po ulicach sprzedają chorągiewki niemieckie i austro-węgierskie, na wystawach sklepowych znajduje się mnóstwo portretów cesarza Franciszka-Józefa.

Prezes klubu dziennikarzy oddał zagranicznym dziennikarzom do dyspozycji lokal klubowy „unter den Linden“ na cały czas pobytu cesarza w Berlinie.

6 maja tąsamą drogą powraca cesarz austrjacki do Wiednią.

WIEDEN 4 maja. (T. B. K.) Cesarz wczoraj o godzinie 6 minut 40 wieczorem, specjalnym pociągiem kolei Północnej, wyjechał przez Śląsk do Berlinn. W towarzystwie cesarza znajduje się minister spraw zagranicznych Gołuchowski i szef sztabu jeneralnego Beck. Tłum zebrany przed dworcem kolei Północnej wznosił entuzjastyczne okrzyki na cześć cesarza.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 4 maja. (T. B. K.) „Daily News“ donoszą, że pułkownik Henry wyruszył z czwartym i ósmym korpusem na wschód, aby popierać manewr Broadwooada, który usiłował okrążyć Boerów. Henry natrafił jednak na oddział boerski, który stawił mu erergiczny opór. Manewr okrążenia Boerów spełzł na niczem.

Z Laurenco Marquez donoszą, że władze portugalskie zakazały stojącemu w porcie angielskiemu pancernikowi „Forte“ używać w nocy reflektorów, wysyłających rzuty świetlne. Wobec tego pancernik opuszcza portę co wieczór i nocuje na otwartem morzu, bojąc się losu, jaki spotkał statek „Maine“ w Havanna.

Biuro Reutera donosi z Pretorji z 1 b. m.: Urzędowy biuletyn wojenny podaje: Boerowie wzięli 28 kwietnia na wschód od Thaba Nehu 9 jeńców i zdobyli 10 koni. 30 kwietnia angielski oddział konnej piechoty pokazał się w okolicy Brandfortu. Boerowie zaatakowali go z dwóch stron i zmusili do odwrotu. Po stronie Boerów, którzy wzięli 11 Anglików do niewoli, dwóch ludzi było rannych.

Inna depesza, omawiając tę bitwę, dodaje, że prócz 11 jeńców Anglicy utracili 19 w zabitych, między nimi kapitana Liddy.

30 b. m. Anglicy rozpoczęli gwałtowne bombardowanie obozu Boerów pod Fourteenstreams.

Lord Roberts donosi z Bloemfontein: Jenerał Hamilton osięgnął 1 maja znaczny rezultat wojenny. Spędził on nieprzyjaciela z silnego stanowiska pod Houtnek ze stosunkowo nieznacznemi stratami. Boerowie rozprószyli się w kierunku wschodnim i północnym. 26 Boerów wpadło w ręce Anglików, między nimi jeden komendant.

Jen. Hamilton znajduje się obecnie w Jacobsrust, gdzie zatrzyma się przez jeden dzień, aby pozwolić wypocząć swemu wojsku. Nieprzyjaciel sam przyznaje, że miał 12 zabitych i 40 rannych, z których 21 należało do legjonu cudzoziemskiego. Rosyjski komentant legji, Maximow, otrzymał ranę, taksamo niemiecki porucznik Günther z 55 pułku. Dwóch Francuzów jest zabitych.

Potrzebuję od 1-go lipca b. r.

rządcy

do gospodarstwa kilkusetmorgowego. Zgłoszenia opatrzone świadectwami proszę adresować **A. J. Więckowice p. Wojnicz.** 1388 1 3

Sklep Frontowy

z kompletnem eleganckiem urządzeniem, na handel galanteryjny, w Rynku w Podgórzu, oraz **sklepik kółka rolniczego** na wsi, z obrotem rocznym około 10.000 złr. rocznie, trafika i koncesja na wyszynk wina, z urządzeniem sklepowem, każdego czasu do wydzierżawienia.

Wiadomość w Handlu **W. Mikuszewskiego** w Podgórzu. 1405 1 3

Potrzebny praktykant

do fryzyera.

Zgłoszenia pod adresem: **W. Kawecki, Jaworzno** via Szczakowa. — Ci, którzy byli już w tym zawodzie czynni, mają pierwszeństwo. 1292 6 6

Koło Bielan

korzystny **folwark**, z dochodem stałym 5.000 złr. netto, w ręku przemysłowca mogący dać znacznie większy dochód, jest z powodu stosunków familijnych, **zaraz do sprzedania.**

Na zapytania pod: **E. J. D. 1146** do Działu inserat. „Głosu Narodu“ udzieli się bliższych wyjaśnień. 1146 0 10

WSZELKIE TKANINY

własnego wyrobu,

czysto lniane, z najlepszych gatunków przędzy,

jako to:

Weby z apreturą i bez — płótna od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80 do 200 ctm.) — dymy wzorzyste — chusteczki białe i kolorowe — obrusy i serwety w wszelkich gatunkach — garnitury do kawy — ręczniki — drelichy — materje na ubrania bawełniane i półwełniane (Zeigi) — itp, wyroby po cenach bardzo umiarkowanych — poleca

Mieczysław Gonet

w Korczynie (p. loco).

Również poleca własnego wyrobu ROLETY **pątyczkowe.**

Cenniki i próbki żądanych towarów za darmo i opłatnie. 1136 9 8

Ważne dla Rolników!

Pierwszy Skład Maszyn Rolniczych

z fabryki F. Wichterlego w Prościejowie

poleca ulubione swoje wyroby na sezon, Maszyny Rolnicze: Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Pługi, Plewniki, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Triewry, Walce, Sieczkarnie i t. p. — **Główne Zastępstwo: Franciszek Albin w Podgórzu**, obok kościoła. 1274

Kamienica

duża, z oficynami, stajniami, wozownią i ogrodem, z dochodem 5.000 złr., w Krakowie przy ulicy Batorego, dobrze zbudowana 1140 1 0

jest tanio do sprzedania.

Kapitał potrzebny około 25.000 złr.

Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

L. 1219/900.

Wydział powiatowy krakowski rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę lustratora gmin, przy Radzie powiatowej krakowskiej.

Do posady tej przywiązana jest:
1) płaca stała, — 1800 koron rocznie,
2) ryczałtowy dodatek na objazdy, 600 kor. rocznie,
3) prawo do emerytury, według osobnego statutu.

Posada obsadzona będzie na rok pierwszy prowizorycznie, po roku próby może nastąpić stabilizacja.

Kandydaci wykazać się mają:
1) wiek niżej lat 40,
2) znajomość języków polskiego i niemieckiego,
3) nienaganne dotychczasowe życie.
4) odpowiednie wykształcenie ogólne,
5) egzamin z rachunkowości państwowej,
6) znajomość odnośnych ustaw i rozporządzeń administracyjnych.

Podania wnosić należy **najpóźniej dnia 31-go Maja 1900 r.,** do Wydziału powiatowego w Krakowie. 1203 3 3

Kraków, dnia 20 kwietnia 1900 r.

Prezes **Paszkowski.** Sekretarz **Dr. Stafiej.**

MAGAZYN

pod firmą 1158 8 15

WACŁAW SIENKIEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 17

poleca na sezon wiosenny najmodniejsze:

Materje na suknie czarne i kolorowe, Batysty, Woale, Zefiry, Kretony, Płócienka, Portjery, Kapy i Serwety buretowe, Firanki kremowe i białe, Dywany, Chodniki, Kocyki, Kołdry, Fartuszki, Garnitury stołowe białe i kolorowe, Chustki no okrycia i na głowę, Chusteczki do nosa batystowe i płócienne, „Szyrtyngi z fabryk B. Schrolla Syna“.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

1 1/2 litrową Butelkę za 90 centów

3/4 „ „ „ 50 „

smacznego, czystego i naturalnego Wina Austrjackiego

MAILBERGER

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

WYSYŁKI ODWROTNIE.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich

i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 16 52

Kosztorysy na żądanie darmo.



Gwarancja za czysty destylat winny!

Koniak

FIRMY

Czuba-Durozier & Comp.

w Promontor

w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct. i 3 złr. — za butelkę

poleca 3180

Skład Win Greckich

Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Służący

dochodzący, potrzebny do obsługi. Wiadomość: ulica Łazienna L. 7 parter, **J. K.** 1398 1 1

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie 1407 1 3

poszukuje Kasjerki.

Osoba inteligentna

młoda, posiadająca wyższą muzykę i konwersację francuską, **poszukuje posady** na letnie miesiące na wieś lub do małego miasteczka, tylko za zwrotem kosztów podróży. Adresować: **O. Z.** poste res. Kraków. 1392 1 3

Dwa Pokoje

z kuchnią i werandą, **do wynajęcia** każdego czasu przy ulicy Senatorskiej L. 50, Półwsie Zwierzyniec. Wiadomość na ul. Rakowickiej l. 7, u właścicielki. 1381

Z Powodu

braku utrzymania **trzech chłopców do wzięcia za swoje**, od 8-miu miesięcy do lat czterech. Ul. Aryjańska Nr. 14, Rogowski. 1406

Panna

uzdolniona w białem szyciu na maszynie, znajdzie zaraz miejsce. Ul. **Kopernika** l. 36, oficyny, M. Marszałek, Kraków. 1409

Osoba inteligentna

w starszym wieku, znająca się doskonale na gospodartwie, a szczególnie na kuchni, **poszukuje posady** w domu odpowiednim. — Udzielać może lekcyj gry na fortepianie. — Zgłoszenia: Kraków, ul. **Aryjańska L. 14**, u PP. Rogowskich. 1406 1

Fortepian

używany, w bardzo dobrym stanie **jest do sprzedania.**

Ulica Aryjańska Nr. 14, u p. Rogowskich. 1406 1

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia.

Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki 3758 3 12

Anna Csillag

Wien, I., Sellergasse 5.

Poczta Krzeszowice

poszukuje 1248 6 6

ekspedytorki.

Sklepik korzenny

przy głównej ulicy, dobrze się rentujący, jest tanio, z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość ul. Szewska l. 5 u modniarki. 1411

Wielki wybór!

NA MAJ!!

Figury N. Panny z Lourdes i inne,

Książeczki „U stóp Maryi“ Rafaeli — „Na Maj i na zawsze“ Goliana, i inne. Obrazy i obrazki najrozmaitsze, poleca

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 8.

Tamże do odebrania: BRANSOLETA kosztowna, zgubiona w końcu Marca.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.